Nr 48 Sroda, d. 28 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rekopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym **„Kuryer Krakowski“** przestaje wychodzić.

Zwrot trzeciej części (za Marzec) złożonej prenumeraty na bieżący kwartał, jakoteż zwrot, w należnej części, przedpłaty na czas dłuższy, nastąpią w pierwszych dniach m. Marca, przekazami pocztowemi, lub też przez Ajencye, które prenumeratę przyjęły.

Ktoby zaś z pp. Prenumeratorów należnego mu zwrotu najdalej do 15 Marca nie otrzymał, niech raczy bezzwłocznie o tem zawiadomić Administracyę *Kuryera Krakowskiego*, pod dotychczasowym jej adresem, aby ta mogła niezależące nawet w tym razie od niej powody zwłoki usunąć i zwrot przyspieszyć.

Kronika kościelna.

— W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od godz. 6 do 9 rano wystawienie N. Sakramentu w puszce.

— Dzisiaj przypada nabożeństwo pasyjne w kościele XX. Pijajów.

Wiadomości miejscowe.

— W dniu jutrzejszym przypada 62-gie ciągnienie losów państwa z r. 1864, z główną wygraną 200,000 złr.

— W dalszym ciągu wypadków z powodu straszliwego orkanu, przytaczamy opis strat, jakie poniosła gubernia lubelska, podług sprawozdania *Gazety lubelskiej*.

Burza, która nawiedziła kraj cały a zarazem w dniu 12 b. m. poczyniła znaczne szkody w budowlach, lasach i drzewach przydrożnych, co ważniejsza zaś, o ile doszły już nas

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA,

napisał

Ignacy Kliszewski.

(Dokończenie).

Jest to charakterystyczny rys całego narodu i nasi dwaj przyjaciele nie mogli się wydziwić, jak ochotnicy włoscy po bitwie, zaledwie trupy i ranni zostali usunięci, natychmiast się zabierali do tańczenia, śpiewów i picia.

Zaledwie ochotnicy odpoczęli trochę, rozległ się zaraz śpiew przy gitarze, a w drugiem kółku, jakiś trębacz, wygrywał namiętnie walca, przy którego odgłosie, kilkanaście par puściło się w zawody.

— Wiesz Stasiu — ja umrę, ale jeszcze nigdy nie zrozumiem, ani nie pojmę, jak ci ludzie, nie mając nawet wielkiej odwagi, mogą się tak bawić i hulać, gdy wiedzą o tem, że za godzinę znowu się rozlegnie komenda, wzywająca nas do śmiertelnego tańca.

— Ubliżasz sobie, krytykując odwagę strzelców medyolańskich.

— Cofam moje wyrażenie — odpowiedział Kazimierz — lecz, prawdę powiedziawszy, ze wszystkich oddziałów, tylko oni jedni, co się dość odważnie potykają z nieprzyjacielem, lecz o reszcie, to muszę ci powtórzyć polskie przysłowie: „O Ryczywole, zamilczeć wolę“.

Strzały coraz więcej zaczęły się przybliżać, już ambulanse zmieniły swoje stanowisko i pociągnęły do Tiarno di Sopra, od czasu do czasu zaczęli się pokazywać maroderzy, roznoszący wiadomości, że garibaldczyków okropnie biją, że lada chwila cały korpus będzie się musiał cofać.

Po trzechgodzinnym odpoczynku, nadbiegł adjutant naczelnego wodza z rozkazem i w kilka minut batalion posuwał się już naprzód.

— Źle z nami — szepnął Kazimierz — o ile mi się zdaje posyłają nas, abyśmy zasłaniali odwrót.

Stanisław nic nie odpowiedział, chmurny postępował w szeregu, dziwny rodzaj przeczucia owładnął jego duszę. W myślach przesuwały się kolejno jego najukochańsze osoby, dworek rodzinny, minione szczęśliwe czasy, kiedy pod okiem troskliwych rodziców wychowywał się i kształcił na dzielnego obrońcę ojczyzny...

Marzenia jego przerwane zostały głośną komendą: — Rozsyp się w tyraliery. — I znowu dzieci medyolańskie stanęły oko w oko z nieprzyjacielem, który mając już pewną szansę zwycięztwa w ręku, śmiało i odważnie następował.

Powoli kolumny garibaldyjskie wycofywały się z placu bitwy, kilka batalionów zostało się w aryergardzie, żeby tylko powstrzymywać gwałtowne ataki austryackie; nieszczęśliwi, przeznaczeni zostali na ofiarę, aby tylko reszta mogła być uratowaną.

Nagle rozległ się głos dowódcy — formuj *carré*. Posłuszny rozkazowi, w jednej chwili batalion stał przygotowany do przyjęcia ataku kawaleryi.

W oddaleniu zaczęły się pokazywać silne oddziały kawaleryi, które oskrzydlać zaczęły szczupłą garstkę walecznych.

— *Gli lancieri polacchi?* — krzyknął jeden ze strzelców — i rzeczywiście zamigotały czerwone krakuski z czaplemi piórami.

— No! przynajmniej teraz zobaczę moich rodaków — zawołał Kazimierz — patrz Stasiu, jak oni wspaniale wyglądają.

Na szerokiej równinie zarysował się cały pułk ułanów, pędzący szalonym galopem. Na czele pułkownik i kilku oficerów — w pośrodku pierwszej linii czarno-żółty sztandar powiewał. Cała ta masa imponujący przedstawiała widok — konie przeczuwając straszny moment, rżały i wyrzucały pianę, jeźdźcy jakby ze stali siedzieli przykuci na siodłach.

— Mój Boże! — westchnął Stanisław — z takimi ludźmi, można świat zawojować. Zdaje mi się, że jestem przeniesiony w dawne czasy i widzę przed sobą hussarzy Żółkiewskiego i Chodkiewicza.

— Bodajby oni nas nie przenieśli w inny świat — rzekł Kazimierz — coś mi się djabelnie zaczyna nie podobać, ta ich niespodziewana wizyta.

— Trzymać się ostro — zakomenderował major — nie strzelać, aż dam sygnał.

Strzelcy stali murem, kilkaset karabinów wymierzonych w kolumnę kawaleryi, dodawało im trochę otuchy, że może wstrzymają szalony zapęd, lecz polscy ułani, okryci tradycyą z pod Sommo-Siera, Wagram, Jena, byli zanadto potężnymi przeciwnikami i kto tylko spojrzał na twarz majora Cadoliniego, zimną, lecz zachmurzoną i posępną, ten wiedział, że ostatnia straszna chwila nadchodzi.

Trębacz, z natężoną uwagą śledził ruch ręki dowódcy, gotów do zatrąbienia sygnału śmierci dla zbliżających się ułanów,

Nareszcie pułk zbliżył się na kilkadziesiąt kroków — major dał znak — grobowa nuta zabrzmiała w powietrzu — huk wystrzałów rozległ się, kilkunastu jeźdźców spadło z koni, lecz reszta, jak wicher wpadła na nastawione bagnety.

Dzielne było natarcie; ułańskie szwadrony szalonym pędem uderzyły w las najeżonych bagnetów. Kilkanaście minut słychać było przeraźliwy chrzęst żelaza, gdzieniegdzie rozległ się okrzyk „Jezus Marya“, lecz częściej słychać było przekleństwa włoskie. Strzelcy, pod cięciami pałaszy, padali jak zboże podcięte sierpem. Dzielny major Cadolini spadł z konia, a z nim i ostatnia nadzieja. W panicznym strachu żołnierze zaczęli się rozsypywać i na całej przestrzeni rozpoczęły się pojedyncze harce.

Kazimierz, z rozciętą głową, bronił się przeciwko dwom ułanom.

— Pardon! pardon! krzyczeli ułani na Kazimierza.

wiadomości ze wszystkich powiatów, pozbawiła życia w gubernii lubelskiej 20 osób, z czego na sam powiat chełmski przypada 5-ciu nieszczęśliwych. Z osady Uchanie, w powiecie hrubieszowskim położonej, wracała tego dnia wieczorem, od swej córki, podeszła wiekiem włościanka, Rozalia Daszukowa. Towarzyszył jej powożąc małoletni chłopiec. Ujechawszy półtory wiorsty drogi, konie stanęły i w żadną stronę postąpić nie chciały. Zziębnięta Daszukowa wysłała chłopca pieszo do Uchań, dla sprowadzenia ludzi na ratunek. Chłopiec w osadzie pozostał a Katarzyna Stromkowska pośpieszyła na pomoc matce. Obie kobiety nazajutrz znaleziono martwe w pobliżu osady, a ze śladów rozpoznać było można, iż co kilka kroków upadały ze znużenia i przeziębienia, — córka następnie podnieść się już nie była wstanie, matka otuliła ją zdjętem z siebie ubraniem, a gdy i to widać rozgrzać jej nie mogło, położyła się na niej i tak obie leżąc, zmrożone zostały.

— Jutro przybędzie do Krakowa Aleksander hrabia Fredro, aby być obecnym na próbach komedyi „Rewolwer". Radzimy naszej publiczności wcześniej zamawiać bilety, bo ich z pewnością zabraknie.

— Pomiędzy wielu przyjemnościami jakiemi dobrotliwy magistrat raczy zaszczycać swoich poddanych, musiemy zaliczyć i drogę prowadzącą na cmentarz. Biedni umarli! niedość im było różnych przykrości za życia, aby im jeszcze i po śmierci pozwolić tłuc się po najhaniebniejszym trakcie, jaki egzystuje w połączonem królestwie Galicyi, Lodomeryi i Wielkiego księstwa krakowskiego. Trzeba się samemu przekonać, aby uwierzyć, na jakie męczarnie narażeni są ci wszyscy, którzy zmuszeni są postępować za żałobnemi konduktami. Na całej drodze pełno wybojów, trzęsawisk, kamieni, najmniejszy śnieg, lub deszczyk, a tworzy się błoto, śmiało mogący ubiegać się o palmę pierwszeństwa z tradecyonalnem błotem w Berdyczowie.

Prześwietna rado miejska! Do ciebie zanosimy pokorne prośby w imieniu żywych i umarłych, zlituj się nad niefortunnym stanem tej komunikacyi, nieszczęściem bardzo licznie uczęszczanej, a zaręczamy ci, że wszyscy umarli krakowscy, ktorzy bez wyjątku znajdują się w niebie, opiewać będą przed Stwórcą, hexametrami i dytyranabami, twoją szlachetną wspaniałomyślność za poprawienie i uregulowanie ostatniej ich drogi, którą odbywali na tym padole płaczu i smutku.

— W jednym z ostatnich numerów *Kuryera Warszawskiego* znaleźliśmy uwagę, że Kraków zwać się jedynie godzi „Starożytną Piastów stolicą". Uwaga ta jest dosyć zabawną. Żaden Piast przecież Krakowa nie założył, a pierwotni książęta tego rodu] w Krakowie nawet nie mieszkali. Z jakiegoż więc tytułu nie można Krakowowi nadawać miana „Starożytnej Jagiellonów stolicy", jak utrzymuje *Kur. War.*, a tylko wyłącznie stolicy Piastów, to chyba odpowie na to wiedza historyczna kompetentnej redakcyi *Kuryera Warszawskiego?*

— Jeżeli społeczeństwo nasze poczuwało się do obowiązku urządzenia zakładów publicznych dla małoletnich i opuszczonych chłopców, to niemniejszy a może daleko większy na niem cięży obowiązek obmyślenia zbawiennej opieki nad nieletniemi zupełnie takowej pozbawionemi. Bo i cóż powiemy na nasze usprawiedliwienie tym młodym przestępcom, jeżeli ukarani zwrócą się do nas ze skargą i powiedzą, że pozbawieni opieki i pozostawieni bez przewodnika, rzuceni na los szczęścia, utonęli w kałuży zepsucia i hańby?

Mówimy tu o owych niedorostkach, których codziennie napotkać można dziesiątkami, wałęsających się po plantacyach, po przecznicach i wyciągających żebraczą rękę i o tych, którzy już więcej wyrafinowani i sprytniejsi odważnie i śmiało kręcą się po rynku i głównych ulicach, niby sprzedając kwiatki, lub pełniących usługi. Jakie usługi? Uczciwość nie pozwala nam tu wymienić usług, jakie ci chłopcy spełniają, do jakich bywają używani przez nieroztropnych i pozłacanych paniczów! Otóż szczerze powinniśmy poszukać środków wypełnienia tej próżni w wychowaniu, która co chwila z groźniejszemi i straszniejszemi staje przed nami następstwami. Jeżeli wołamy dość często i głośno o poprawę dróg, o bruki, trotoary, jeżeli wołamy na kompanię dessauską, że zbyt skąpo udziela nam światła gazowego, to tem bardziej, tem energiczniej, powinniśmy wołać o opiekę nad małoletniemi ulicznikami.

Mamy prawda ochrony, w których dzieci znajdują od świątobliwych niewiast poczciwą i macierzyńską opiekę, zabezpieczającą je od nieszczęśliwych wypadków, na jakie narażone-by były w domu lub na ulicy. Zwykle zdarza się, że tutaj dopiero niejedno dziecko, po raz pierwszy może usłyszy o Bogu i Jego przykazaniach. Mamy zakład Józefitów, który tak uczciwie i sumiennie spełnia swoje zadanie, wychowując setki dobrych i porządnych robotników. Niewielki procent pomieszcza się u rzemieślników, bo dziś i pod tym względem są pewne utrudnienia. Ale wielka część tych

---

— Poddaję się, bo już nie mam sił — rzekł Kazimierz po polsku.

Ułani z początku zdziwieni, lecz nareszcie jeden z nich zawołał:

— Jak Boga kocham, to nasz, nic wam nie zrobimy złego — no panoczku chodźcie z nami, źle tam u nas nie będzie.

Wieczór już powoli w ciemne rozwijał się zasłony. Gdzie niegdzie tylko słychać było oddalone wystrzały, które powoli zupełnie ustały.

Na pobojowisku panowała głęboka cisza, przerywana tylko ponurym odgłosem rydlów, oddającym ostatnią przysługę poległym, gdyż wojsko austryackie, zająwszy pozycye armii garibaldyjskiej, dostało w spuściznie smutny obowiąz k pogrzebania zabitych. Stosy trupów walały się we wszystkich kierunkach. — Na miejscu, gdzie przed paru godzinami wrzał zacięty bój, pomiędzy ułanami i strzelcami medyolańskimi, żołnierze austryaccy systematycznie do wykopanych dołów, kładli trupy, przesypując je wapnem. Już całz dół był zapełniony, gdy się odezwał jeden z żołnierzy do swoich kolegów:

— Patrzcie, ten wygląda, jak gdyby usnął, taką ma spokojną twarz, chociaż całą głowę ma rozciętą, gdyby nie to, że włoski żołnierz, przysiągłbym że to musi być nasz, włosy blond — spojrzenie takie otwarte, to nie tak, jak tych Włochów, co wszyscy się patrzą, jak zbójcy. Ha! niech i on jeszcze, spocznie w wspólnym grobie ze swemi towarzyszami, no! koiedzy bierzcie go.

Kiedy zabitego niesiono, aby go złożyć do wspólnej fosy, ze szyi zsunął się na rękę jednemu z niosących medalik.

— Ho! Włoch nosi ze sobą poświęcane rzeczy, pokażcie, jak to u nich wygląda.

Jeden z żołnierzy zdjął medalik i ku wielkiemu zdziwieniu wszyscy ujrzeli Matkę Boską Częstochowską, a około niej napis polski: „Pod Twoję obronę uciekamy się".

W milczeniu złożyli trupa do dołu, lecz zanim zasypali go ziemią, pobożnie wszyscy przyklęknęli i usta ich wyszeptały po trzykroć „Wieczny odpoczynek".

Polscy żołnierze, pomodlili się za duszę polskiego żołnierza, choć służącego w przeciwnym obozie.

To był Stanisław.

W zamięszaniu dostał takie cięcie od swego rodaka ułana, że odrazu przecięło pasmo dni jego żywota.

* * *

W sześć miesięcy po opisanym wypadku śmierci Stanisława, wspaniały kondukt żałobny przechodził ulice Medyolanu. W otwartej trumnie spoczywała młoda dziewica, cała w bieli i w kwiatach.

Schylony wiekiem starzec, postępował za trumną, a niezliczony tłum ludu towarzyszył temu smutnemi obrzędowi.

Łucya, nie mogąc przeżyć straty swego kochanka, szła połączyć się z nim tam, gdzie panuje wieczne szczęście.

Kiedy orszak przybliżał się na miejsce przeznaczenia, piękny powóz, w szalonym pędzie, o mało nie najechał na karawan.

W powozie siedziała jakaś kobieta z młodym mężczyzną. To był hrabia Lodovico Ferri ze swoją małżonką, córką bogatego kupca florenckiego, którą poślubił dla grubego posagu. Lekko uchylił kapelusza i rozkazał woźnicy odjechać jak najprędzej.

Wyrzuty sumienia, nie pozwalały mu dłużej patrzeć na tę, której wyrządził nie jedną przykrość.

Łucya została złożoną w grobie, obok swego kochanka Stanisława, którego ciało kazał margrabia sprowadzić i pochować na cmentarzu medyolańskim.

Dziś, gdy jaki turysta polski zawita w ponure aleje medjolańskiego *campo-santo*, a dozorca, oprowadzający gości, pozna że to polak, natychmiast go prowadzi do dwóch marmurowych grobowców i w rzewnych słowach opowiada historyą *del valoroso Polacco i una amante italiana.*

* * *

W śliczny lipcowy poranek, od kolei, do miasta Gratzu, ciągnął powoli orszak niewolników włoskich, na końcu kolumny jechało kilka wozów z rannemi.

— Mamo! jaki on piękny i blady, odezwie się głos z tłumu, weźmy go koniecznie do siebie, będzie mu lepiej u nas, jak w szpitalu wojskowym.

— Dobrze moje dziecko, jeżeli tylko pozwolą, to z całą przyjemnością.

Tym pięknym i bladym, był nasz znajomy Kazimierz.

Rana jego nie była ciężką i w domu pani Amalii Moos von Strudelstein, wdowy po pułkowniku austryackim, przy troskliwej opiece, jaką go otaczały obiedwie kobiety, przyszedł wkrótce do zdrowia.

Podczas rekonwalescencyi, odwdzięczając się za gościnność, bawił swoje gospodynie wesołym dowcipem, śpiewaniem i grą na fortepianie. Coraz wyraźniej portret jego rysował się w sercu Grätchen córki pułkownikowej, a że dziewczyna była piękną i dobrze posażną, Kazimierz, pomimo dawniejszych wyrzekań na ród kobiecy, zakochał się, oświadczył i w dwa miesiące poślubił.

Dziś Kazimierz jest zamożnym właścicielem dwóch wiosek nad brzegami Czarnego Dunajca, jest zawsze wesoły, ukochany przez sąsiadów, a dwoje jasnowłosych aniołków, uprzyjemnia mu jeszcze więcej jego roskoszne życie.

Raz tylko do roku, przybiera poważną postać i w grubej żałobie z całą familią, słucha nabożeństwa za poległych w swoim kościele parafilnym.

Dzień ten jest rocznicą bitwy pod Bezecca, gdzie zginął jego jedyny przyjaciel Stanisław.

KONIEC.

nieszczęśliwych rozbitków wyrzucona na ulicę, wałęsa się, wzrastając pośród najohydniejszych wzorów i przykładów starszych swoich kolegów, przygotowując z siebie pewny kontyngens, który nam później wykazuje statystyka kryminalna...

Na cóż odsłaniać więce, zasłonę, lepiej powstrzymać napływ smutnych myśli na widok tych młodych przyszłych przestępców, a raczej zająć się wynalezieniem zaradczych środków dla zatamowania śmiertelnych skutków. Chętnie udzielać będziemy miejsca w naszem piśmie wszelkim projektom dla zaradzenia szerzącemu się zgorszeniu i wszystkiemu, coby miłość bliźniego dyktowała, aby wiążąc ile możności zwróciły baczne oko na tych uliczników, lokujących się tak po zaułkach, jak i w miejscach publicznych, a tym sposobem, umieszczając ich w zakładach wychowawczych, na ten cel przeznaczonych zapobiegały szerzącej się gangrenie między małoletnimi, pozbawionymi opieki czy to z powodu sieroctwa, czy też niedołęstwa rodziców.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Obradom walnego zgromadzenia rady wspólnej galicyjskiego towarzystwa gospodarczego przewodniczy wiceprezes p. Daniel Abrahamowicz, w zastępstwie prezesa Adama ks. Sapiehy, który po przebytej chorobie zwolna przychodzi do zdrowia. Ks. Sapieha ze względu na stan swego zdrowia, zamierzył złożyć godność prezesa, komitet zaś prosił go, aby tego nie czynił. Zgromadzenie pochwaliło ten krok komitetu i przesłało do ks. Sapiehy telegram z życzeniami najprędszego przyjścia do zdrowia.

Lublin. Na kolei nadwiślańskiej pod Dorohuskiem d. 15 b. m. wykoleił się i spadł do rowu pociąg roboczy. Maszynista i jego pomocnik zranieni zostali.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Pan Antoni Kern, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, uwiadomiony o śmierci brata dra med. Jerzego Kerna w Wiedniu, udał się tam do uregulowania i odebrania spadku. Pan Antoni K. podejrzywał, że osoby nieupoważnione, przywłaszczyły sobie wielką część pozostałych po bracie papierów wartościowych i doniósł o tem do władz z prośbą o jak najprędsze urządzenie śledztwa. Podejrzenia, jak się pokazało, były uzasadnione, bo policya wyśledziła znaczną część skradzionych papierów i tak: w piwnicy niejakiej Rosenauer znaleziono 29 akcyj kolei zachodniej, na strychu Winkelbauera 9 takich akcyj, u kupca Raabego książeczkę wkładkową na 2,200 złr. i gotówki 700 złr., razem wartości 11,700 złr. na szkodę spadkobierców. Kilka osób zostało aresztowanych i spodziewają się, że śledztwo dalsze wykryje jeszcze więcej kradzieży.

Wiedeń. Kupiec tutejszy D. Rubinstein, którego firma istniała lat 32, puścił w obieg podrabiane weksle na znaczną sumę i znikł z Wiednia. Sam bank eskontowy dał się oszukać na 12.000.

Wiedeń. Ze wszystkich pałaców i domów miasta Wiednia, pałac książąt Auerspergów stanowi wyjątek, on jedyny nie płaci podatku domowego miejskiego. Pochodzi to z układów zawartych jeszcze w roku 1708. Miasto wtenczas znajdowało się w wielkich kłopotach pieniężnych, potrzebowało gwałtem parę set złr. Burmistrz ówczesny nabrał tyle odwagi, że dla ratowania gminy udał się o pożyczkę do księcia Auersperga. Ten pożyczki nie dał, ale zato skapitalizował płacony wówczas podatek w kwocie 10 złr. i takowy wypłacił gotówką z prawem że nigdy żadnych podatków miejskich płacić nie będzie. Układ ten został prawomocnie zawarty i od tego czasu Auerspergowie nie płacą podatków, mimo to że podatki powiększyły się może stokrotnie. Nieraz już władza miejska usiłowała zrzucić się z tego niekorzystnego układu — lecz zawsze daremnie. Proces toczy się już od roku 1839 i gmina przegrywała go w każdej a teraz przegrała w najwyższej instancyi.

Wiedeń. Na ogłoszenie magistratu wiedeńskiego celem obsadzenia 12 posad inspektorów wodociągów w Wiedniu zgłosiło się 300 wyraźnie trzystu kandydatów, a między nimi byłych dyrektorów zakładów i fabryk, inżynierów skończonych i uczących się, plenipotentów dóbr, wyższych oficerów, techników itp. Posady ogłoszone nie wymagają wiele wiadomości technicznych i uposażone są dosyć skromnie, magistrat może je teraz obsadzić, byłemi powagami i znakomitościami. Pokazuje się jak niekorzystnie oddziaływa teraźniejsza ogólna stagnacya.

Zagranica.

Berlin. Liczba mieszkańców Berlina, która dnia 20 stycznia wynosiła 999.364 głów, w bieżącym miesiącu przekroczyła milion.

Berlin. Znany historyk niemiecki, Leopold Ranke d. 19 b. m. obchodził sześćdziesiątą rocznicę otrzymania godności doktorskiej. Na cześć jubilata, liczącego obecnie lat 82, odbył się bankiet, w którym udział przyjęły pierwsze znakomitości naukowe stolicy pruskiej, Pomiędzy innymi gratulował jubilatowi cesarz Wilhelm pisemnie z załączeniem orderu korony pierwszej klasy, i następca tronu osobiście. Cesarzowa przesłała jubilatowi portret cesarza.

Calais. Okropne burze idące z zachodu od wybrzeży amerykańskich Atlantyku, szalały w ostatnich dniach na wodach angielskich, francuskich i hiszpańskich, i zwłaszcza w Anglii zrządziły bardzo wielkie spustoszenia. Na kanale Kaletańskim oprócz wielu mniejszych statków rozbił się wielki parowiec norwegski. Burze połączone były z zamiecią śnieżną, gradem, grzmotami i błyskawicami.

Londyn. Nareszcie może wyjdzie rząd angielski z kłopotu, co zrobić z olbrzymim podarunkiem kediwa egipskiego. Nie wiedziano bowiem, jak przetransportować obelisk znany pod nazwą „igły Kleopatry“ z Egiptu do Anglii, gdyż żaden okręt nie chciał się podjąć ładowania na pokład kolosalnego kamienia. *Daily News* donosi, że Mr. Erazmus Wilian, członek „Royal society“ sam osobiście chce ponieść koszta przewozu obeliska. Koszta obliczone są na 40,000 funtów szterlingów (złr. 400,000). Obelisk ma być umieszczony w naumyślnie na ten cel wybudowanej łodzi, kształtu „Nautilusa“ Vernego tak, aby się utrzymała na powierzchni wody, a przez statek parowy holowaną być mogła do Anglii. Miejsce na wyładowanie „igły Kleopatry“ wybrane zostało w Londynie naprzeciw Trafalgar Square.

Londyn. Drukarze angielscy zamierzają w sposób bardzo uroczysty obchodzić w tym roku czterechsetną rocznicę zaprowadzenia sztuki drukarskiej w Anglii. Właśnie w roku 1477, niejaki William Caxton (rodem z Kent roku 1412) wyuczywszy się drukarstwa w Kolonii, założył pierwszą drukarnią w Westminsterze.

Madryt. Podróż kolejami hiszpańskiemi, zwłaszcza pierwszą klasą nie należy wcale do najprzyjemniejszych. W ciągu ostatniego miesiąca zdarzyły się aż trzy wypadki napadu rabusiów na podróżnych pierwszej klasy w czasie jazdy. Rabusie kupują sobie bilety jazdy, wsiadają do wagonu na pierwszej lepszej stacyi, a obrabowawszy podróżnych, wyskakują z wagonu przy zbliżaniu się pociągu do najbliższej stacyi. Ostatni w tym rodzaju wypadek zdarzył się pod samemi bramami Madrytu. Dwaj bandyci, od stóp do głów uzbrojeni pod płaszczem, obrabowali trzech podróżnych, z których jednego ranili sztyletem, i gdy pociąg zwolna już wyjeżdżał na obszar dworcowy, spokojnie zeszli po stopniach wagonów na ziemię i znikli jak kamień w wodzie.

Paryż. Sprzedaż zbioru autografów po M. Benjaminie Fillonie odbyła się dnia 23 b. m. w Paryżu. Za list Pascala do swej siostry pani Périer zapłacono 1,500 franków i tyleż za list Elżbiety do Katarzyny de Medicis i Newtona do lorda komisarza skarbu. Za list Henryka VIII, króla Anglii do Małgorzaty Austryackiej, gubernatorki Niderlandów dano 1,000 franków, a 1,105 franków za list Oliviera Cromvella do Mazariniego i t. p.

Paryż. W mieście Evian umarł w ostatnich dniach żołnierz pierwszego cesarstwa, kapitan artyleryi Madelaine, który w r. 1815 dowodził artyleryą fortu de l'Ecluse i przez 17 dni jeszcze po wejściu Ludwika XVIII do Paryża bronił tej warowni, dopóki od bomb austryackich nie wyleciała w powietrze. Cudem prawdziwym ocalał wówczas dzielny Madelaine. Zawdzięczał mianowicie swe ocalenie żołnierzom austryackim, który zobaczywszy pomiędzy gruzami fortu buty, poczęli kopać w tem miejscu i wydobyli zasypanego rumowiskiem komendanta warowni, a widząc w nim jeszcze iskierkę życia, zanieśli go do lazaretu. Odwieziony następnie do Genewy, po trzech tygodniach kapitan Madelaine zdrów zupełnie opuścił szpital. Od tego czasu żył w zaciszu pełniąc rozliczne dobre uczynki, które mu zjednały wielką popularność. Połowę swego majątku przekazał miastu Evian.

Teatr.

— Jutro w teatrze: „Komedye z oświatą“ i „Gaduły“; w sobotę po raz pierwszy pięcioaktowa komedya wierszem hrabiego Fredry: **„Rewolwer“**. (Wystąpią: pp. Hoffmanowa, Marczello, Wojnowska, Kwiecińska, Szymański, Podwyszyński, Morozowicz, Jankowski, Roman, Galasiewicz, Wojdałowicz i Glikson). Będzie to ostatnia komedya z pośmiertnych dzieł znakomitego komedyopisarza, przedstawiona na scenie w tym sezonie.

— W Lublinie przedstawiono „Emigracyę chłopską“. Pomimo podwyższenia cen, publiczność nadzwyczaj licznie się zgromadziła. Utwór został przyjęty z ogromnym entuzyazmem.

Ostatnie wiadomości.

— Wczoraj wyrokiem sądu wiedeńskiego w procesie handlu starożytności Weiningera, skazany został Weninger na dwa lata więzienia, Discart sekretarz księcia Modeny na trzy lata, a hrabia Grundeman uwolniony został zupełnie od zarzutu oszustwa.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 1.

Jeżeli, jak zwykle w zadaniach szachowych, oznaczymy rzędy pól szachownicy literami a pola w nich zawarte cyframi, to królowe stać będą na polach:

A 4, B 6, C 8, D 2, E 7, F 1, G 3, H 5.

Przez odwrócenie szachownicy w różnych kierunkach lub przestawienie figur z linii H na A, G na B i t. d. można otrzymywać rozmaite waryanty tego samego rozwiązania.

Pierwsze trafne rozwiązanie (w trzech waryantach) nadesłał p. Wł. Ks., drugie p. Zygmunt Bogucki, aktor, trzecie p. Włodzimierz Chmielowski, słuchacz praw; czwarte i piąte nadesło jednocześnie od pp. Józefa Bobowskiego, ucznia gimnazyum i Jana Zielińskiego, urzędnika Towarzystwa wzaj. ubezp. Dalsze nadesłali pp. Michał Janocha, medyk, Biborski, Z. Sł., uczeń gimn. i B. P. Za trzy pierwsze rozwiązania, oraz za czwarte p. Bobowskiego udzielone zostały nagrody.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 26 Lutego.

	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	25	154	50
za 100 rubli w srebrze	175	—	185	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	61	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	113	—	115	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	112	—	113	50
za dukat ważny	5	84	5	96
za napoleondor	9	80	10	00
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	75	85	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	50	85	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	25	88	25
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	50
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	97	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	208	—	212	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	112	—	116	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	—	-	21	—

Wiedeń, 27-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.30— Renta srebrze 67·20 — Losy z r. 1860 108·90· — Akcye Banku Narod. 830·—·— Akcye kredytowe 149·10 — Londyn 124·45. — Srebro 113.75·— Napoleony 9·96— Lombardy 77·— Losy z r. 1864 133·50. Akcye kolei Karola Ludwika 210.50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·75— Akcye kolei węg. północ. wschod. 94·50 Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank 70·10— Obligacye indemn. galicyjskie 84·30— Losy premiowe węgierskie 70 25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— Akcye kolei półn. zach. austr. 111·50 Listy zastaw. hipoteczne 87·50— Obligi pierwszeń-

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*